

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/170335,Jacek-Zurek-Arcybiskup-Jozef-Gawlina-18921964.html>
26.02.2026, 20:23



[Następny](#)

[Powrót](#)

Jacek Żurek: Arcybiskup Józef Gawlina (1892-1964)

„W pałacach biskupich nic się nie rodzi, a gości w nich często śmierć. Biskup polowy nawet siedziby nie ma. Moim pałacem był na wojnie zawsze dom cudzych ludzi, a często nawet nie dom. Był [...] wagonem bydlęcym w Rosji, namiotem na pustyni perskiej i w Mezopotamii, ruiną przy froncie, samolotem podczas podróży”.

21.09.2026

[Kościół](#)

Józef Gawlina, Ślązak z urodzenia, Polak z wychowania, pruski poddany, spędził Wielką Wojnę jako żołnierz cesarski we Francji i w Palestynie. W niewoli, jako jeniec niemiecki, brał w skórę od Australijczyków (tylko Hindus podał mu kubek wody), a w brytyjskim obozie jenieckim – od Niemców, których przywódca, socjalista Sundermann, zapowiedział swym polskim kolegom po powrocie w rodzinne strony obóz koncentracyjny w łżyckim Chociebużu.

W niepodległej Polsce Gawlinę uważano za umiarkowanego sympatyka marszałka Józefa Piłsudskiego, któremu zawdzięczał godność biskupią. Znany był jako nieprzyjaciół wolnomyślicielstwa, masonerii, tzw. świadomego macierzyństwa oraz socjalizmu. Biskup polowy i członek polskiej Rady Narodowej na uchodźstwie na początku wojny, który ciągle zbierał baty od emigracyjnego premiera Władysława Sikorskiego i następców oraz ich masońskich ministrów. Wróg buty niemieckiej, nie wahał się ucierać nosa przedstawicielom fuldajskiego episkopatu² w Watykanie, a jednocześnie umiał zyskać sympatię gwałtownego protestanta gen. George’a Pattona i ortodoksyjnych polskich rabinów. Po wojnie opiekun polskiego wychodźstwa na świecie, jedyny polski biskup, który – z Rzymu – podniósł publiczny protest przeciwko aresztowaniu przez komunistów w 1953 r. prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, wzbudzając zakłopotanie zastraszonego episkopatu w kraju. Znany jest przede wszystkim jako biskup polskiej emigracji.

Życie i tytuły

Urodził się w 1892 r. w erze Capriviego – jak określa się stosunkowo łagodny dla Polaków okres rządów tego kanclerza Rzeszy – w podraciborskim Strzybniku (Silberkopf in Oberschlesien), a więc na Opolszczyźnie, będącej częścią Śląska pruskiego. Kleryk seminarium wrocławskiego, kolejno ksiądz w tej diecezji (1921-1922), a następnie w administraturze apostolskiej dla polskiej części Górnego Śląska (1922-1925) i w diecezji katowickiej (1925-1933). Był założycielem Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie oraz proboszczem w Królewskiej Hucie (dzisiejszy Chorzów). Od 1933 do 1947 r. pełnił funkcję biskupa polowego w kraju i za granicą. Od roku 1942 ordynariusz ludności cywilnej przy Armii Polskiej na Wschodzie. Pozostałe jego funkcje to: ordynariusz ludności cywilnej przy Wojsku Polskim we Francji (1939-1940), we Włoszech (od 1944), następnie w Wielkiej Brytanii (1946-1947), po wojnie ordynariusz obywateli polskich na terenie zachodnich stref okupacyjnych Austrii (1945/1946) i Niemiec (1945-1949) oraz w Niemieckiej Republice Federalnej (1949-1964). Przede wszystkim zaś formalny opiekun całej polskiej diaspory, najpierw krótko – po internowaniu przez Niemców prymasa Augusta Hlonda – w roku 1945, a następnie od roku 1949 do śmierci. Polakom rozszanym po świecie był znany właśnie jako protektor emigracji po nagłym zgonie Hlonda.

Gawlina to także kandydat na arcybiskupa katowickiego w roku 1948, zaś od roku 1952

arcybiskup tytularny w Rzymie. Żeby nie popaść w tytułomanie, przytoczę dla równowagi ocenę, jaką wystawił mu w roku 1951 ks. Józef Umiński, znany historyk Kościoła katolickiego, który zaszeregował Gawlinę do trzeciej, składającej się z 36 jednostek, i najliczniejszej grupy biskupów rzymskokatolickich w Polsce z pierwszej połowy XX w. Określił ich jako przeciętnych (sufficientes), czyli wystawił mu w dawnej czterostopniowej skali trójkę (obok czterech biskupów „znakomitych”, szesnastu „dobrych” i czterech określonych bezlitośnie jako „zerowcy”): „Ślązak, trochę niedokształcony teologicznie, studia bowiem miał przerwane przez wojnę światową z 1914-1918 r., bardzo jednak ambitny i zdolny. Doktorat teologii w Uniwersytecie Warszawskim zdobył, jak to mówią, raczej »Fuchsem«, aniżeli zasługą rzeczywistą.

Talenty miał raczej publicystyczne, podobnie jak prymas Wyszyński, który go pod niektórymi względami swą duchową postawą i umysłowością przypominał. Przed rokiem 1939 marzył podobno o dostaniu się w niedalekiej przyszłości na biskupstwo płockie, którego stan ówczesny mu imponował (bp płocki Nowowiejski miał wtedy już ponad 80 lat). Po zajęciu w roku 1945 tzw. Ziemi Odzyskanych czuł się pokrzywdzonym, że ominęło go arcybiskupstwo katowickie. Winę tego przypisywał podobno kard. Hlondowi, mimo że uprzednio biskupem wojskowym został właśnie z łaski kard. Hlonda. Śmieszyły (i nieco zawstydzaly) zasłyszane niekiedy w audycjach radiowych z zagranicy tytuły, które mu dawano, a którymi i sam się bodaj chętnie, zamieszkując wówczas na stałe w Rzymie, posługiwał: Biskup ordynariusz Polaków na emigracji w Europie i we wszystkich innych częściach świata (coś podobnego, jak »Patriarch wsieja Rusi«!). Na pocieszenie można dodać, że umieszczony w ten sposób pośrodku krzywej Gaussa biskup połowy znalazł się w towarzystwie czterech polskich prymasów i dwóch pierwszych ordynariuszy macierzystej diecezji katowickiej. Jednak już samo wyliczenie dat i głównych funkcji tytułowego bohatera może przyprawić o zawrót głowy i starcza za uzasadnienie dla tematu.

Wojna i emigracja

Rok 1939 przyniósł zasadniczą zmianę w jego życiu. We wrześniu napisał z ulgą w swym dzienniku, że nareszcie skończyły się rządy legionistów. Po ucieczce z Polski skierował się, jak prymas Hlond, do Rzymu. Niespodziewane uznanie przez Watykan jego jurysdykcji jako biskupa połowego za granicą wyszło naprzeciw oczekiwaniom nowego rządu, pod prezesurą Sikorskiego, który czuł się jeszcze niepewnie w siodle. Jednak słabość dotychczasowej opozycji, wyniesionej do władzy przez francuskich sojuszników, budziła tym bardziej niechęć Gawliny, zwłaszcza raziły go wpływy masonskie i żydowskie w otoczeniu nowego premiera i prezydenta. Sromotna ucieczka polskich władz do Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940 r. i zaprzepaszczenie z takim trudem formowanego we Francji nowego wojska były karykaturalnym powtórzeniem wydarzeń z kampanii wrześniowej. Biskup połowy znalazł się w ten sposób w Anglii razem z członkami Rady Narodowej, do której delegował go prezydent Władysław Raczkiewicz. Dopiero atak Niemiec na Rosję rok później otworzył Polakom możliwości sformowania nowej, sojuszniczej armii. Skonfliktowany z Sikorskim, wyjątkowo czułym na punkcie swojej osoby, któremu na dodatek nie odpowiadała względna nie-zależność biskupa połowego, Gawlina postanowił udać się do Rosji, gdzie powstawało polskie wojsko. Cztery letnie miesiące 1942 r. spędził więc dobrowolnie w Związku Radzieckim, dokąd przybył po wielomiesięcznej podróży ze Szkocji via Afryka i Bliski Wschód, będąc następnie świadkiem i zarazem uczestnikiem ewakuacji Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS do Persji (Iranu).

Wśród różnych czynności związanych z pomocą polskim cywilom, którzy usiłowali wydostać się wraz z armią ze Związku Sowieckiego, należy zaznaczyć starania, które podjął, aby ratować ludność żydowską, a zwłaszcza polskich rabinów. Jednocześnie

Gawlina niewątpliwie był antysemitą; przyznać to może bez względu na poglądy każdy czytelnik jego wspomnień. Antysemityzm ten nie miał podłoża rasowego, które w ogóle w Polsce było rzadkością, ani podłoża stricte religijnego, co może zdziwić laika, skoro mowa o duchownym rzymskokatolickim i na dodatek biskupie. Raczej nie wyssał go z mlekiem matki jak wielu rodaków, skoro pochodził z wioski pod opolskim Raciborzem. Podkreślał to zresztą w swych wspomnieniach. Wychowanie i dojrzewanie Gawliny związane było z walką z protestantyzmem i niemczyzną, bez względu na wyznanie i godności oponentów; był tak samo krytyczny wobec wrocławskiego bp. Bertrama jako kleryk, jak wobec episkopatu niemieckiego jako polski hierarcha. Taka postawa charakteryzowała całe jego życie, od raciborskiej ławy szkolnej po ławę soborową w Rzymie, gdzie nagle, w ogniu polemiki religijnej z innymi biskupami, swoje życie zakończył. Chyba najbliższe prawdy będzie stwierdzenie, że antysemityzm jego miał zabarwienie społeczne i polityczne, zaś przyczyny racjonalne i etyczne.

Zarzucić można, że występował z wygodnej pozycji świadka, polskiego biskupa i generała z paszportem dyplomatycznym. Nieco światła na to rzuca wydarzenie z końca ewakuacji: „Widziałem w 1942 r. w Jangi-Julu, kiedy nas księży jako wojskowych wydaland, podczas gdy setki tysięcy Polaków na tej nieludzkiej ziemi pozostać musiało. Gdy wszystkie moje pertraktacje z gen. [NKWD] Żukowem zawiodły, ponieważ chował się za naszym charakterem wojskowym, zebrałem ostatnich trzydziestu księży i tak do nich przemówiłem: »Dotychczas wiązał was mój rozkaz. Ponieważ obecność nasza jako kapelanów wojskowych rzekomo ma być przeszkodą w spełnianiu naszej dalszej pracy duszpasterskiej, postanowiłem wybrać inną drogę. A więc zrzekniemy się dla dobra dusz przywileju bezpieczeństwa, jaki nam daje wojskowość, staniemy się zwykłymi tułaczami. Dlatego zwalniam was z posłuszeństwa i polegamy tylko na waszej dobrej woli. Pójdziemy do kopalń i kołchozów jako robotnicy, by móc służyć braciom naszym. Nie mogę wam obiecać ani utrzymania, ani bezpieczeństwa, ani wolności, a tylko pracę fizyczną do upadłego i nędzę, może więzienie, może śmierć«. Na wyraźne polecenie Żukowa kapelani ochotnicy wraz ze swoim biskupem musieli jednak Związek Sowiecki opuścić.

Gawlina uczestniczył w kampanii włoskiej 2. Korpusu w roku 1944. Odwiedził polską diaspore w Ameryce i zdążył na wyzwolenie przez Polaków Holandii oraz zakończoną w maju 1945 r. kampanię w Dolnej Saksonii. O Monte Cassino zapisał w swych wspomnieniach, że podczas tej bitwy spotkało go coś nieoczekiwanego, co kazało mu zrewidować swoje dotychczasowe doświadczenia wojskowe: „Nastrój naszych rannych był zupełnie odmienny. W wszystkich dominowało jedno pytanie: – Czy klasztor już wzięty? Jak sprawy na froncie? Nie dowierzałem uszom swoim. Wszyscy chwalili swoich oficerów, nawet sanitariuszy, i byli pełni pochwał zwłaszcza dla kapelanów... Pewien warszawiak ubolewał, że został ranny zaraz »w miejsce, którego Księdzu Biskupowi ani powiedzieć ani pokazać nie mogę, a więc nie pozwolili mi pozostać na całym weselu«”.

Fragment artykułu z „Biuletynu IPN” nr 9/2022

► [Czytaj całość](#)

Pliki do pobrania

[Jacek Żurek: Arcybiskup Józef Gawlina \(1892–1964\), „Biuletyn IPN” nr 9/2022 \(pdf, 3.11 MB\)](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Kościół

Artykuł